Nr. 192. Kraków, Poniedziałek 14 Lipca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Zabór pruski.

Poznań, 12 lipca.

(Św.) Aż do znudzenia można się dziś w dziennikach niemieckich i polskich naczytać artykułów, omawiających sprawę obsadzenia stolicy arcybiskupiej gnieźnieńsko-poznańskiej. Dzienniki niemieckie na wyścigi zmyślają różnych kandydatów na prymasów Polski zaręczając, że czerpią wiadomości swe z najlepszego źródła. Otóż zaręczyć mogę, że nawet owe najlepsze źródła bardzo pośledniej są wartości. Wszelkie kombinacje oparte są wyłącznie na domysłach płatnych od wierszów reporterów. Wiadomość o tem, kto został umieszczony na liście kandydatów, jaka przedstawiona zostanie cesarzowi w celu zbadania, czy nie ma na niej osób nie miłych monarsze, mogłaby wyjść tylko od członków połączonych kapituł gnieźnieńskiej i poznańskiej, albo z ministerjum wyznań i oświaty, do którego ową listę przesłano. Otóż wiadomo powszechnie, jak dyskretni są pruscy urzędnicy i można utrzymywać na pewno, że z Berlina żaden dziennik autentycznej wiadomości nie odbierze. Kanonicy zaś również obowiązani są do tajemnicy bezwarunkowej i z pewnością nie zdradzą jej przed żadnym reporterem, ani nawet przed najbliższymi a godnymi zaufania przyjaciółmi. Kogo więc kapituła uznała za odpowiedniego do figurowania wśród kandydatów na następcę św. Wojciecha, dziś żaden dziennik wiedzieć nie może.

Natomiast mogę na podstawie wiarogodnych informacyj zaręczyć, że *kardynał Ledóchowski i były sufragan poznański ks. biskup Janiszewski zostali na własne żądanie, wyrażone w interesie Kościoła katolickiego z góry pominięci przez kapituły i wykluczeni od wszelkich kombinacyj.* Niepotrzebnie więc oburzają się dzienniki niemieckie, że kanonicy drwią sobie z cesarza i rządu, forytując „fanatyków i zawziętych wrogów wszystkiego co niemieckie". Jeżeli chodzi o danie wymienionym dostojnikom kościoła i męczennikom w jego obronie, dowodu szacunku i uwielbienia, na jakie sobie zasłużyli swoją stałością i wytrwałością na stanowisku pasterskiem, nie potrzeba na to pustej demonstracji, jaką bądź co bądź byłoby proponowanie na arcybiskupa osobistości, które za rządów dziada obecnego monarchy uznane zostały za wrogów państwa. Kościół katolicki, który zawsze przenosił dobro kościoła nad interesy swych dostojników i tym razem nie będzie drażnił monarchy niemieckiego, aby tem większe uzyskać ustępstwa w sprawach zasadniczych. Mianowicie nie ulega wątpliwości, że ani kapituły, ani Papież nie łatwo zgodzą się na to, aby następcą ks. dra Dindera został jego rodak.

Chociażby to przecież nastąpiło, nie mają Polacy powodu do obaw, bo byłaby to z pewnością osobistość wyjątkowa, odznaczająca się zwłaszcza bezstronnością, która broniłaby interesów narodowych owieczek swych nieraz skuteczniej, aniżeli arcybiskup Polak, a tem samem zawsze podejrzywany przez rząd o „zdradę i sprzyjanie wrogim dla państwa aspiracjom polskim". W zasadzie przecież wszyscy Polacy mogą na podstawie prawa przyrodzonego i kanonicznego domagać się, aby ich arcypasterzem został Polak z krwi i kości. Rząd na tem nicby nie stracił a uczuciom i życzeniom ludności stałoby się zadość. Czy cesarz Wilhelm zechce je uwzględnić? Dzienniki niemieckie bynajmniej go do tego nie zachęcają, obawiając się, żeby arcybiskup Polak nie przyczynił się do wzmocnienia na wschodzie państwa pruskiego polskiego żywiołu.

Że on rzeczywiście nabiera siły liczebnej, dowodzi następująca wiadomość berlińskiego *Reichsanzeigera*.

„Stosunek liczebny narodowości w obwodzie rejencji kwidzyńskiej, jak nam ztamtąd donoszą, zmienia się, skutkiem silniejszej ciągle emigracji Niemców, stale na korzyść Polaków. W ostatnich 6 latach — od 1 maja 1884 do 30 kwietnia 1890 r.—wywędrowało ztąd 15,021 Niemców i 7254 Polaków. Na każdego polskiego wychodźcę przypada dwóch niemieckich, gdy ludność obojga narodowości, zamieszkująca ten obwód rejencyjny, w równej liczbie jest reprezentowaną. Ponieważ wychodźcy należą przeważnie do stanu robotniczego i ponieważ nadto skutkiem wychodztwa do Niemiec (*Sachsengängerei*) napływają siły robotnicze z Rosji, przeto istnieje niebezpieczeństwo, że ludność polska zwolna znowu przewyższy liczebnie niemiecką. W miesiącach lutym, marcu i kwietniu wyemigrowało z obwodu rejencyjnego kwidzyńskiego 917 osób, z których 606 było niemieckiej, a tylko 311 polskiej narodowości".

„Germanja" z tego powodu udziela urzędowemu pismu następującej rady:

„Reichsanzeiger" winien ztąd koniecznie się nauczyć, iż wszystkie owe zewnętrzne środki przymusowej germanizacji nie przynoszą owocu, że ludność polską zatem rząd musi sobie pozyskać, czyniąc jej pobyt w ojczyźnie znośnym i kulturę naszą pociągającą.

Wybory do Rady miejskiej z Koła mniejszych realności.

Liczba kandydatów do Rady z tego Koła wzrosła w ciągu dnia wczorajszego olbrzymio, i nigdy może nie zapijano tak gorączkowo sprawy, jak w dniu wczorajszym. W handelkach i restauracjach krakowskich, aż kipiało od dysput politycznych. Z poszczególnych rozmów można było dojść do rezultatu, że liczbę radców z tego Koła należałoby conajmniej potroić, bo ostatecznie każda dzielnica Krakowa ma swoich kandydatów i swoje ambicje radzieckie. Obok firm mieszczańskich, stają do walki wyborczej współwyznawcy p. Hirscha Landaua, a jeden z plakatów zapewnia nawet, że czasy Wierzynka niechybnie powrócą dla Krakowa, jeśli tylko wybrany zostanie p. Goldfinger, który pragnie w czystych rękach dzierżyć w Radzie sztandar postępu.

Mnóstwo innych plakatów świadczy o niemałej ochocie do opanowania krzesła radzieckiego przez wielu znanych lub mniej znanych obywateli, i gdyby z tego wróżyć można o gorliwości obywatelskiej wyborców, dzień dzisiejszy byłby niewątpliwie bardzo gorącym a do urny wyborczej stanąłby liczniejszy zastęp głosujących, niż kiedyindziej. Nie potrzebujemy dodawać, że pragniemy bardzo, aby wymienieni przez nas w dniu wczorajszym kandydaci otrzymali większość głosów. Wszyscy ci kandydaci bowiem zaliczają się do starych firm mieszczańskich, zażywających najlepszej sławy a wielu z nich przez długie lata pracowało już z pożytkiem w Radzie miejskiej. Z pośród tych ostatnich na pierwszem miejscu zapisać nam wypada p. **Wiktora Redyka**, który przez lat 16 z wielkim dla miasta pożytkiem brał udział w Radzie miejskiej. Zapobiegliwy i sumienny w wypełnianiu przyjętych obowiązków, a przytem uczynny, ofiarny i pełen taktu zasługuje on bezwątpienia, aby go wyborcy tego Koła i nadal zaszczycili zaufaniem.

Dalszych kandydatów: **Federowicza Jana, Feintucha Stanisława, Knausa Karola, Schwarza Henryka i Szpakowskiego Witalisa** również usilnie zalecamy, jako znanych dobrze w mieście z gorliwości obywatelskiej i przedmiotowego traktowania spraw miejskich. **P. Jawornicki Józef** wejść ma wreszcie do Rady jako siła nowa, a dodatnia, która dziedziczy po ojcach przywiązanie i miłość do prastarego naszego grodu.

Przekonani jesteśmy, że do urny wyborczej pospieszą tym razem wszyscy bez wyjątku przyjaciele nasi i oddadzą swe głosy solidarnie na następujących kandydatów:

Federowicza Jana kupca.
Feintucha Stanisława, kupca.
Jawornickiego Józefa, kupca.
Knausa Karola, budowniczego.
Redyka Wiktora, aptekarza.
Schwarza Henryka, kupca, i
Szpakowskiego Witalisa, farbiarza.

Kronika miejscowa.

WIADOMOSCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 14 lipca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Bonawentury, biskupa. Urodzony roku 1231, w Toskanji, z zamożnych rodziców. Wstąpił do zakonu św. Franciszka i potem sprawował urząd generała swojego zakonu. Papież Grzegorz X. wyświęcił go na biskupa Albańskiego i mianował kardynałem. Umarł w Lionie, roku 1274, znajdując się tam na soborze powszechnym.

Kalendarz. Dziś św. Bonawentury, biskupa; jutro: Rozesłanie Apostołów i św. Henryka, cesarza.

Kalendarz historyczny. 14 lipca 1410 roku: Władysław Jagiełło zadaje klęskę Krzyżakom pod Grunwaldem. — 1508 roku: Zwycięztwo nad Moskalami pod Orszą.

(Ur.) **Z niedzieli.** Smutna była na pozór niedziela wczorajsza... Niebo zasępiło się, chmury zalały widnokrąg od krańca do krańca, a z chmur tych na cały gród Wawelski płynęły łzy... Od czasu Mickiewiczowskiej uroczystości był to pierwszy dzień, na który niebiosa posępnie patrzały. A jednak... a jednak, mimo chmurnego nieba, Kraków żył wczoraj: rankiem wszystkie kościoły zapełniły się pobożnymi, w południe zajaśniała Wystawa sztuk pięknych i pełne było wspaniałe Muzeum narodowe. Krakowianki, wszystkie nadobne Krakowianki stawiły się w południe wczorajsze, okutane w paltociki i żakiety, w zwartym szeregu, a nadto przybyły im w pomoc... zawsze wytworne i zawsze eleganckie — Warszawianki. Albowiem pociąg wczorajszy przywiózł pod Wawel liczny zastęp gości, co pragną wytchnąć i upoić się... w Zakopanem. Czyż wobec tego trzeba dodawać, iż przy elektrycznem oświetleniu w Sukiennicach i przy gazowych świecznikach w naszym teatrze, ci nasi goście (płci pięknej) zwracali wczoraj ogólną uwagę?... Miasto, w pamiątki zasobne, umie przyjmować przybyszów, umie ich cenić i umie zdobyć ich niewygasłą pamięć... Choć niebo się chmurzyło i choć deszcz pluskał, — piękną była ta druga po wspaniałej uroczystości Mickiewiczowskiej... niedziela krakowska.

Michałowski Antoni, znany poseł na Sejm krajowy i marszałek powiatu żywieckiego, otrzymał zaszczytne uznanie od Wydziału krajowego, który przy sposobności lustracji powiatów dokonanej przez radcę Wydziału krajowego p. Michalczewskiego, przekonał się o wzorowej gospodarce w powiecie żywieckim i wielkiej także oszczędności w wydatkach powiatu przy nader starannem prowadzeniu poszczególnych agend. Podobne zaszczytne uznanie otrzymały jeszcze tylko Rady powiatowe: ropczycka i sokalska.

Bawią w naszem mieście redaktor *Wieku* p. Kazimierz Zalewski z żoną i redaktor *Kurjera Warszawskiego* p. Franciszek Olszewski z żoną, w przejeździe do Zakopanego.

Mowy wygłoszone w Montmorency, w czasie uroczystości wydobycia zwłok Adama Mickiewicza z grobu familijnego, ukazały się w osobnej odbitce, nakładem „Związku narodowego polskiego" w Paryżu, wydane przez Czytelnię polską w Paryżu (Rue de L'arbre sec 46). W odbitce tej znajdujemy wszystkie bez wyjątku przemówienia w takim tekście, w jakim na cmentarzu wygłoszone zostały.

Towarzystwo św. Jadwigi, niedawno przez grono pań krakowskich w mieście naszem założone, uzyskawszy przed dwoma tygodniami od Namiestnictwa zatwierdzenie statutów, mogło się już ostatecznie ukonstytuować. Prezesową obraną została hr. Andrzejowa Potocka, wiceprezesową hr. Zygmuntowa Szembekowa, a obowiązki sekretarki przyjęła łaskawie na siebie księżna Marcelina Czartoryska. Do wydziału wstąpiły panie: Tekla Mańkowska, Konstancja Morawska, baronowa Puszetowa, hr. Stanisławowa Tarnowska, panna Williams, inicjatorka szlachetnego przedsięwzięcia, oraz hr. Stefanowa Zamoyska; ogólne kierownictwo i pieczę nad Towarzystwem złożyły te panie w doświadczone ręce ks. kanonika Spisa, a otrzymawszy u ks. Kardynała osobne posłuchanie, odebrały z ust Jego Eminencji zapewnienie najprzychylniejszego poparcia ich chwalebnych zamiarów. Jeżeli co w istocie zasługuje na nie, to niezawodnie myśl, która zawiązaniu Towarzystwa przewodniczyła. Chodziło bowiem o rozwiązanie jednej z najważniejszych społecznych zagadek, jakie dziś zewsząd tak natarczywie się narzucają; mianowicie w jaki sposób przyjść w pomoc mnożącej się po miastach klasie młodych kobiet, które nieraz robią nadludzkie prawie wysilenia, aby uczciwą pracą zarobić sobie na utrzymanie, a którym praca ta wskutek wadliwości stosunków ekonomicznych u nas odpowiedniego zarobku absolutnie dostarczyć nie jest w stanie. Otóż założycielki Towarzystwa św. Jadwigi przyszły do przekonania, że jedynie skuteczna wobec tak groźnego położenia pomoc polegać tutaj może na dostarczeniu dzielnym pracownicom zdrowego mieszkania i pokarmu w jak najprzystępniejszych warunkach, to jest po cenach zastosowanych do ich skromnego budżetu; w tym celu położyły sobie za zadanie zorganizować dom mieszkalny, gdzieby młode kobiety, o których mowa, mogły znaleźć schludny pokoik za 2 złr. miesięcznie, oraz śniadanie rano za 5 ct.; kolację na wieczór za tę samą cenę. Nieobliczona w skutkach dobroczynna ta działalność pań naszych już na małą skalę, bo w wynajętym domu rozpoczętą została; wszystkich jednak jej owoców wtedy tylko oczekiwać będzie można, kiedy Towarzystwo zbierze odpowiednie środki do założenia własnego domu. Do dziś dnia wpłynęły znaczne datki, których spis podajemy poniżej; mamy nadzieję jednak, że na nich ofiarność publiczna nie poprzestanie ze względu na doniosłość zamierzonego celu i dlatego miło nam jest podać do wiadomości, że za zezwoleniem p. dyrektora Ślęka dalsze na cele Towarzystwa ofiary przyjmować będzie odtąd dyrekcja kasy oszczędności w Krakowie.

Oto lista osób, które pierwsze pospieszyły na pomoc Towarzystwu św. Jadwigi, nadsyłając następujące kwoty: P. Wacław Bańkowski 1000 złr., p. hr. Stanisławowa Tarnowska 1000 franków, p. hr. Andrzejowa Potocka 500 złr., pani Marja Klobassowa 300 złr., p. hr. Jadwiga Branicka 100 złr., ks. Marcelina Czartoryska 130 złr., pani Anna Stablewska 100 złr., z hr. Bobrowskich Klobassowa 100 złr., p. hr. Stefanowa Zamoyska 100 złr., pani Tekla Bańkowska 50 złr., panna Anna Mańkowska 20 złr., hr. Zygmunt Cieszkowski 20 złr., księżna Romanowa Czartoryska 5 złr., p. Stanisław Tomkowicz 16 złr., dr. Kohn 10 złr., p. A. Jordan 3 złr., pani M. Sadowska 2 złr., pani Zanietowska 3 złr. 20 ct., pani Jastrzębska 10 złr., pani Bozowska 10 złr., panna Zofja Skrzynecka 5 złr., pani Koźmianowa 15 złr., hr. Sabina Morstinowa 5 złr., pani Zagórska 14 złr., pani Orpiszewska 5 złr., pani Antoniowa Popielowa 5 złr., zebrane przez panią Jastrzębską 22 złr. 40 ct., zebrane przez panią M. Retingerową 6 złr. 50 ct., 1 dukat, zebrane przez pannę Darowską 30 złr., zebrane przez hr. Szembekową 45 złr., dzieci Marji 10 złr., dzieci Marji 15 złr. zebrane w *Czasie* 36 złr.

Wybory do Rady miejskiej z Koła inteligencji Otrzymujemy następującą odezwę: „Do szanownych wyborców Koła I. (inteligencja). Przy wyborach dziesięciu Radców miejskich z Koła naszego we środę dnia 16 lipca b. r. odbyć się mających, głosujcie solidarnie na następujących kandydatów: 1) Asnyk Adam, poseł na Sejm. 2) ks. Chotkowski Władysław, prałat, poseł do Rady państwa. 3) Chrzanowski Leon, poseł na Sejm i do Rady państwa. 4) Ichheiser Michał, adwokat. 5) Kasparek Franciszek, prorektor Uniw. Jag. 6) Lisowski Władysław, prezes Izby adwokackiej. 7) Milewski Józef, profesor ekonomji politycznej w Uniwersytecie Jagiel. 8) Szlachtowski Feliks, prezydent miasta. 9) Zaremba Karol, architekt. 10) Zoll Fryderyk, profesor Uniw. Jag. W Krakowie, dnia 12 lipca 1890 r. Grono wyborców Koła I." Pomieszczone na tej liście kandydatury omówimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Dr. Karol Mátyas, utalentowany pracownik na polu etnografji i ludoznawstwa, drukuje obecnie w feljetonie *Gazety Lwowskiej* barwnie kreślone: „Podania i baśnie krakowskie" (z opowiadań krakowskiego gminu), które autor przypisał Zygmuntowi Sarneckiemu, redaktorowi *Świata*.

P. Władysław Florjański, pierwszy tenor opery narodowej w Pradze, przybył wczoraj do Krakowa.

Dom zdrowia dla umysłowo chorych dra Karola Żuławskiego otwarty został w mieście naszem przy ul. Długiej, pod nr. 82. Zakład ten, urządzony wedle wymagań nowszej nauki przy troskliwem i umiejętnem zastosowaniu wszelkich możliwych urządzeń leczniczych, będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla majętniejszych chorych, którzy mogą w nim znaleźć nie tylko nader sumienną i zapobiegliwą opiekę lekarską, ale także wszystkie wygody, na jakie tylko postęp nauki zdobyć się może. Pokoje jasne i obszerne, z odpowiednią wentylacją i odpowiedniem umeblowaniem, łazienki w miejscu, około domu dwa ogrody, dla przyjemności chorych biblioteka, czytelnia, fortepjan i gry towarzyskie. Znana sumienność i fachowa wiedza właściciela zakładu, dra Karola Żuławskiego, docenta psychiatrji przy c. k. uniwersytecie Jagiellońskim, od piętnastu lat oddanego specjalnym w tym kierunku studjom, dają najlepsze gwarancje, że zostający pod jego opieką chorzy znajdą w zakładzie najdzielniejszą i najskuteczniejszą pomoc. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że zakład dra Żuławskiego jest pierwszym tego rodzaju zakładem w kraju naszym.

Grono turystów francuzkich, złożone z dwudziestu kilku osób zapowiedziało swój przyjazd do Krakowa w pierwszej połowie przyszłego miesiąca, celem zwiedzenia osobliwości naszego grodu i jego okolic.

Wycieczka. W najbliższych dniach udaje się grono tutejszych artystów malarzy w Tatry, dla zbierania materjałów i wrażeń artystycznych. Po drodze wstąpią oczywiście nasi turyści do Zakopanego, gdzie liczba bawiących gości z każdym dniem wzrasta.

Świata nr. 14, jak nam donoszą ulegnie opóźnieniu, z przyczyn od redakcji niezależnych, tak, że następny zeszyt ukaże się dopiero w dniu 19 b. m. Jak wiadomo będzie on w dalszym ciągu poświęcony pamięci Adama Mickiewicza i przyniesie obok prac literackich dokładny opis uroczystości 4 lipca, oraz reprodukcje ważniejszych momentów pochodu.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie wesołej operetki Offenbacha: „Wielka księżna Gerolstein" zapełniło teatr po brzegi. Grano i śpiewano z animuszem. Wśród widzów zauważyliśmy wiele osób z Królestwa, bawiących tutaj w przejeździe do kąpiel, oraz kilku lekarzy przybyłych na Zjazd chirurgów.

Dziś przybywa do Krakowa utalentowana artystka teatrów warszawskich p. Klementyna Czosnowska, która zaprezentuje się jutro naszej publiczności w swej najlepszej roli, a mianowicie w „Bettinie" (Mascocie) Audrana, a nie jak poprzednio program zapowiadał w „Pięknej Helenie".

Rozmaitości.

Cena szampana. *Figaro* przepisał z karty pewnej restauracji paryzkiej cennik wina szampańskiego, który zawiera taką zaufanie wzbudzającą skalę:

Chateau Lafitte,	delikatny (butelka)	8 fr.
„	bardzo delikatny . . .	10 „
„	wyszukanie delikatny . .	15 „
„	z urzędowem potwierdzeniem	20 „
„	z osobnem zamknięciem .	30 „

Wielki brylant. Nizam z Hyderabadu kupił niedawno w Madras piękny djament za 165.000 rupij (317.000 marek). Przed oszlifowaniem ważył on $67^1/_2$ karata, po niem zaś $24^1/_2$ karata. Znawcy twierdzą, że jestto jeden z najlepszych i najczystszych kamieni.

Przewaga języka angielskiego. Na początku bieżącego wieku angielskim językiem mówiło ogółem 21 miljonów ludzi, francuzkim 31, niemieckim 30, rosyjskim 31, hiszpańskim 26 miljonów. Bardzo rozpowszechnione były także języki włoski i portugalski. Obecnie stosunek ten zmienił się nieco: językiem angielskim mówi 125 miljonów, francuskim 50, niemieckim 70, hiszpańskim 40, rosyjskim 70, włoskim 30, portugalskim 13.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 13 lipca.

Hotel Saski: Hrabina Karolina Dieduszycka ze Lwowa, Aleksander Targoni z Odessy, Wilhelm Dobert z Berlina, Kazimierz Ratuld z Warszawy, Karol Hube z Warszawy, Kazmierz Zalewski z Warszawy, Marja Sawicka z Warszawy, Emilja Neusser ze Lwowa, Jan Jasiński ze Lwowa, Ludwik Sindelar z Altynowa, Karol Geneli z Rencowa, hrabia Ksawery Krasicki z Krynicy, Adam Mokiejewski z Warszawy, Karol Strawieński z Kielc, Wilhelm Hogenscheidt z Gliwic, Teodor Friedrich z Gliwic, Oskar Reu z Zabrzega, Franciszek Trzciński z Gdyczyna, Leopold Haller ze Lwowa, J. Rifczes ze Lwowa, Józef Pokutyński z Krakowa, Franciszek Olszewski z Warszawy, Aniela Radzimieńska z Wołynia, hrabia Stanisław Łoś z Bobina.

Ostatnia poczta.

Papież przyjmował w sobotę na osobnej audjencji posła austrjacko-węgierskiego, który się udaje na urlop.

Hamburger Nachrichten przedrukowują sprawozdanie o rozmowie wydawcy *Frankfurter Journal* z ks. Bismarckiem, zastrzegając się jednak ostrożnie, że za jego prawdziwość nie ręczą. Niektóre myśli mogą być oddane wiernie, wszelako nie wszystkie. W każdym razie książe Bismarck w innej formie zwykł się wyrażać. Dziennik hamburski, jako przykład niedokładności podaje to, co książe miał powiedzieć o możliwości niezatwierdzenia cesarskich reskryptów przez Radę Stanu. Reskrypta ukazały się na długo przed zebraniem się Rady.

W artykule *Hamburger Nachrichten*, o którym doniósł nam wczorajszy telegram, zrobiona jest między innemi uwa-

..., że wymagania konstytucji byłyby ...ełnione, gdyby na Helgolandzie w miej...e dotychczasowego angielskiego guber...tora, osadzony był gubernator nie...iecki z równemi prawami i gdyby rząd wyspy był bezpośrednio zale...y od wydziału kolonjalnego niemie...iego urzędu spraw zagranicznych. — ...dyby potem uważano za rzecz stosowną ...ielić Helgoland w okrąg państwa Rze...y, możnaby tego dokonać w sesji przy...tej; nie potrzeba zatem bynajmniej na...ego pośpiechu.

Garaszanin, który w tym tygodniu po ...iewięcio-miesięcznym pobycie opuści ...ryż i z rodziną uda się naprzód do ...hadji, poczem w jesieni wróci do Ser...i, oświadcza, że wobec dzisiejszego pa...wania radykalnych haseł w Serbji, za...owa zupełną bierność.

Bułgarski rząd zgodził się na nomi...cję dotychczasowego serbskiego kon...la jeneralnego w Peszcie, Steicza, na ...rbskiego dyplomatycznego ajenta w ...fji.

Prezydent bułgarskich ministrów znaj...je się obecnie w Sistowie, ztamtąd u... się wkrótce do Ruszczuka, Warny i ...rgas, poczem w przeciągu mniej wię...j dziesięciu dni powróci do Sofji.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Brody 14 lipca. Inspektor inżynierji. baron Giesl, który przybył tutaj, odjedzie wkrótce do Rawy Ruskiej.

Wiedeń 14 lipca. Stowarzyszenie studentów austrjackich, do którego należy wielu uczniów szkół wyższych pochodzących z Galicji, zostało rozwiązane za to, że przybrało charakter wybitnie polityczny.

Karlsbad 14 lipca. Książe Ernest Sasko-Kobursko-Gotajski odjechał do Linzu. Aż do Budegowic (Budweiss) odprowadzał go książe Ferdynand. Zapewniają z kół urzędowych, że cała podróż księcia Ernesta miała charakter czysto prywatny i familijny.

Berlin 14 lipca. W kołach politycznych wywołuje wielkie wrażenie, że książę Bismarck w ostatnim swoim interviewie sobie przypisuje zasługę inicjatywy międzynarodowej robotniczej konferencji, która, jak wiadomo, w całem państwie i wszędzie zagranicą uchodziła za wyłączną zasługę cesarza; były kanclerz wyraża się jednak o przebiegu konferencji i jej rezultatach w sposób bardzo uwłaczający. Powszechnie sądzą, że książę Bismarck przekroczył już granice tego, co były minister może podać do publicznej wiadomości z czasu swego urzędowania. „Kölnische Ztg.“ w uwagach, jakie ks. Bismarck poczynił w prasie, widzi oznakę rozdrażnienia i mówi: „Nasz dziennik czasem popierał ks. Bismarcka, czasem nie; nie można go nazywać zależnym“. W zgodzie z patrjotycznie myślącymi i czującymi ludźmi radzimy mu, żeby się trzymał zasady: „Mowa jest srebrem, ale milczenie złotem“. Może już niedaleki jest ten czas, kiedy ks. Bismarck jako mądry filozof uzna, że ci, którzy się od niego teraz zdaleka trzymają, są jego najlepszymi przyjaciołmi“. „Kreuz Ztg.“ mówi: „Książę Bismarck winien sam korupcji i braku charakteru, na które się skarży. „Kreuz Ztg.“ wie najlepiej, jakiego postępowania doznawali ci, którzy mieli odwagę występować przeciwko kanclerzowi. „Post i Kölnische Ztg.“ odbierają teraz zasłużoną nagrodę“.

Bruksela 14 lipca. „Nord“ utrzymuje, że wiadomość, jakoby Skandynawja miała przystąpić do ligi pokojowej, jest tylko sensacyjną pogłoską; daje przytem pomieniony dziennik wyraźnie królowi Oskarowi do zrozumienia, że podobny krok mógłby się stać, zwłaszcza w Norwegji, niebezpiecznym dla dynastji.

Rzym 14 lipca. Przeciwnicy trój przymierza rozszerzyli pogłoskę, jakoby gabinety wiedeński i berliński wymijające dały odpowiedzi na zapytanie rządu włoskiego, jakie zajmą stanowisko wobec rzekomego planu Francji wcielenia Tunisu do okręgu Rzeczypospolitej. Wobec tego trzeba zaznaczyć, że (pominąwszy układy zapewniające Anglji w Tunisie pewne prawa na wieczne czasy), moc traktatów, zawartych z bejem przez Włochy upływa dopiero w r. 1896; do tego też czasu nic się nie może zmienić w polityczno-ekonomicznych stosunkach Tunisu, bez gwałtownego zamachu. Po roku 1896 mogłaby wprawdzie Francja (gdyby Anglja wyrzekła się swoich praw) dążyć do przeprowadzenia przypisywanego jej planu, i wtedy jednak szanse powodzenia byłyby bardzo niewielkie. Austro-Węgry i Niemcy mają z Włochami zgodne pod każdym względem zapatrywania.

Malta 14 lipca. Angielski parowiec „Surprise“ udał się do Gibraltaru, zkąd na jego pokładzie cesarzowa Fryderykowa odbędzie podróż do Aten.

Rzym 14 lipca. Miastu grozi niebezpieczeństwo wylewu Tybru.

Madryt 14 lipca. Cholera w okolicach Walencji nie zmniejsza się. Jak donoszą, pojawiła się także w Portugalji.

Konstantynopol 14 lipca. W środku miasta wybuchł olbrzymi pożar. *Dziewięćset domów w płomieniach.*

JAK W ŻYCIU.

93) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

...ELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

W ogrodzie zimowym, pełnym woni, ...łodu i szmeru fontan spadających per...stą kaskadą w baseny marmurowe, ...edząc pod rozłożystemi palmami, kil...a Paryżaneczek, szczebiotało i śmiało ...ę, słuchanych z nabożeństwem przez ...woich wiernych „satelitów“.

— Wcale niczego ta Amerykanka — ...awyrokowała pani Berta de Ganges, ładna, zalotna i z pieprzykiem w całem wzięciu bruneteczka. — Na nieszczęście, zwiędnie bardzo prędko.

— Dlaczego?

— Oh! nadto jasna blondynka! Zwracam panów uwagę, abyście się strzegli istot nadto eterycznych, które wyglądają na bohaterki z balad poetów. Ich piękność zaledwie na jedno śniadanie wystarczy.

Pani Edmée de Boiscel, bardzo poczciwa kobiecina, ale już z tego tytułu mało znacząca w towarzystwie, nie okazywała się tak surową. Wychwalała nawet Florencję całkiem szczerze. Nakoniec księżna Dutreuil zebrała niejako wszystkie uwagi w tych kilku słowach dobitnych:

— Nie powiem, żeby Berta całkiem się omyliła, ale i Edmée mogłaby mieć słuszność za sobą. Szczęście, to najlepszy kosmetyk dla kobiety! Kobieta, która jest długo szczęśliwa, i piękną długo pozostanie. Ileż to razy zdarzyło się nam widzieć kobietę zwiędłą, zestarzałą, prawie na schyłku, która rozkwitła nagle całym blaskiem i świeżością młodocianą. Cud, który jedynie miłość sprawić może.

Natomiast co do Rolanda, panie były w pochwałach dla niego niewyczerpane. Był on właśnie w całym rozwoju mezkiej siły i niezwykłej inteligencji. Mężczyzna nadto piękny bywa częstokroć bardzo śmiesznym; u narzeczonego Florencji jednak nie tyle uderzały rysy cudownie regularne, niż ogólna harmonja wyrazu twarzy, z wyniosłą postawą i ułożeniem pełnem dystynkcji i elegancji. Jego czoło jasne, wysokie, zdradzało poważnego myśliciela lub artystę. Opromieniał je odblask duszy. Umiejąc teraz panować nad sobą, pozbywszy się dawniejszej niecierpliwości i ruchów zbyt nerwowych, uderzał na pierwszy rzut oka ognistem spojrzeniem, które zdawało się każdego na wskróś przenikać. U wszystkich wzbudzał sympatję, ale nie tę zdawkową i pospolitą, tylko uczucie pełne szacunku, którego doznajemy dla natur wyższych o całe niebo od przeciętnych śmiertelników, jeżeli takowych pycha nadto nie popsuje. Podobał się ogólnie kobietom, bo każda z nich w ducha skrytości radaby była być przez niego ukochaną; podobał się i mężczyznom, bo każdy radby był mieć w nim przyjaciela.

Oto dlaczego zaraz po podpisaniu ślubnej intercyzy, przepowiadano narzeczonym przyszłość najszczęśliwszą. Bo i czegóż im mogło brakować? Młodzi, piękni, bogaci, w pełni życia i zdrowia, byli złączeni miłością, o której wiedziano, że będzie trwałą, tak, jak jest głęboką. Raczej powinniby byli wzbudzić zawiść w ludziach, ale każdy sobie pocichu powtarzał, iż mądrzej będzie zostać z nimi w przyjaznych stosunkach. Opinję towarzystwa stanowi zawsze interes osobisty. Po ślubie, państwo Montfranchet osiądą w Paryżu. Wszyscy pragnęli bywać na ich późniejszych balach i obiadach. W sądzie o drugich, ludzie światowi podlegają zawsze wpływom, jakie na nich wywiera nadzieja, iż będą używali na przepychu bogaczów.

Kaplica w alei Wiktora Hugo, pokazała się o wiele za szczupłą, aby módz pomieścić tłum hałaśliwy zaproszonych na ślub tych, których wiodła tamże niepohamowana ciekawość. Wiedziano, że podczas ceremonji, pani Salbert i dwie z jej najsławniejszych koleżanek z Wielkiej Opery, będą na chórze śpiewały.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.